

Leonard Podhorski-Okółów

Przeoczone źródło "Dziadów" części IV

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 38, 402-410

1948

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

PRZEOCZONE ŹRÓDŁO „DZIADÓW“ CZĘŚCI IV

O czwartej części „Dziadów“ napisano już w różnym czasie tyle, iż utwór ten nie zdawał się już rokować badaczowi jakiegokolwiek niespodzianki. W szczególności wiele wysiłku i uwagi poświęcono ujawnieniu wzorów literackich, z jakich czerpał poeta pisząc swój „dramat sercowy“. W tomie I swej monografii wymienia prof. Kleiner coś ze trzydzieści utworów, których wpływ, mniej lub więcej ważki, da się tu dostrzec. W tej długiej litanii brak jednak twórcy, który, jak wiadomo, patronował ówczesnym poczynaniom poetyckim Mickiewicza, brak utworu, na który ten w znanym swoim liście do Jeżowskiego palcem zdaje się niemal wskazywać.

W czerwcu 1820 roku, a więc w przeddzień prawie narodzin „monologu“ Gustawa, wyznawał poeta przyjacielowi: „Szyler [!] jest oddawna moją jedyną i najmiłą lekturą. O tragedii „Raiber“ [!] nie umiem pisać. Żadna ani zrobiła, ani zrobi na mnie tyle wrażenia. — Trzeba tam ciągle być to w niebie, to w piekle; niemasz środka. A szczególne obrazy, myśli, sposób tłumaczenia się. Już boję się wspominać o Demostenesie“¹.

Tego rodzaju wyznanie do czegoś przecie obowiązuje! Pozwala więc ono chyba przypuścić, że przystępując do przelania na papier własnego swego konfliktu życiowego, do stworzenia pierwszego swego na większą miarę zakrojonego i w dramatycznej formie utrzymanego dzieła, autor „Dziadów“ mógł czy nawet musiał być zapożyczyć się w jakimś tam stopniu u „chrzestnego ojca“ „Ody do młodości“, że starał się naśladować jego tak uwielbianą „tragedię“! Mimo jednak, że list cytowany znany jest już od roku 1910, nikt jakoś dotychczas nie zadał sobie trudu, by sprawdzić, czy omawiana zależność istotnie miała miejsce.

A według mnie — miała. I to, w nie byle jakim zakresie. Zarówno w kompozycji ogólnej, jak i w bardzo licznych szczegółach.

¹ *Dzieła wszystkie*, t. XIII, s. 95—6.

Zresztą, wpływ „Zbójców“ nie jest tu czymś całkiem nowym. Na innym miejscu staram się wykazać, że pierwsze jego ślady dadzą się odnaleźć w tak nieoczekiwanym u kowieńskiego nauczyciela „zbójcekim“ motywie ballady „Powrót taty“¹, można go również dostrzec i w „Żeglarzu“ (1821) z jego końcowym: „Ja płynę dalej, wy idźcie do domu“. „Dziady czwarte“, to już trzeci etap tego wpływu.

Cóż mówi nam jednak o tym porównanie obu utworów?

Tak „Zbójcy“ jak i „Dziady“ (mowa tu wciąż o czwartej ich części) reprezentują ten sam typ utworu skrajnie indywidualistycznego, ściślej mówiąc — tzw. dramatu sercowego, w obu też źródłem inspiracji jest protest, jest bunt przeciwko ślepo obowiązującym normom i formom życiowym, jako wyraz „przeciwstawienia się jednostki światu“ (Kridl o „Dziadach“). I tu, i tam mamy do czynienia z obrazem nieszczęśliwej miłości, której tragizm da się zawrzeć najlepiej w następujących słowach samego Mickiewicza, opowiadającego przyjacielowi swoje z Marylą „przygody“: „Dusze dwie były dla siebie przeznaczone i w dzieciństwie kształciły się jedna dla drugiej. Pierwsze spotkanie się łączy obiedwie na zawsze, w obu różnięca płomień mocny, pałący. Potąd działało przyrodzenie; odtąd ludzkie przywidzenia działają i szczęście, które gdzieś było zgotowane, idzie jak kamień na dno“². Bohater „Zbójców“, Karol Moor kocha i jest kochany, jako jednak wyklęty przez ojca przywódca bandy zbójcekiej, nie może zaznać szczęścia z ukochaną Amalią. Nie mając odwagi spojrzeć jej prosto w oczy, a równocześnie spragniony jej widoku, przybywa ze swych lasów pod mury ojczystego zamku przebrany za cudzoziemca i w tym charakterze, żyjącego „na świecie jeszcze, lecz już nie dla świata!“, nie poznany przez nią wiedzie z nią rozmowę (pomijam nieprawdopodobieństwo takiej sytuacji). U Mickiewicza Gustaw, również kochający i kochany, w postaci upiora, w postaci „umarłego“, „wraca na młodości kraje Szukać lubego oblicza“. I on, podobnie jak Karol, musiał pokonywać przeszkody i na twarz przybierać maskę:

Żebyś cię znalazł, muszę między zgrają
Błądzić, z długiego wyszedłszy ukrycia;
Lecz nie dbam, jak mię ludzie powitają:
Wszystkiemu doznał za życia.

¹ W artykule, jaki ma się ukazać w „mickiewiczowskim“ numerze *Nowin Literackich*.

² *Korespondencja Filomatów*.

Kiedyś patrzyła, musiałem jak zbrodzień
 Odwracać oczy; słyszałem twe słowa,
 Słyszałem codzien, i musiałem codzien
 Milczeć jak deska grobowa.

Powrotowi Gustawa „na młodości kraje“ towarzyszą odwiedzi-
 ny rodzicielskiego domu i spotkanie ze starą ich służą:

Ujrzałem światło w oknach; wchodzę: cóż się dzieje?
 Z latarnią, z siekierami plądrują złodzieje,
 Burząc do reszty świętej przeszłości ostatki!

...w przedporannym mroku

Ktoś nasuwa się, kijem podpierając kroku,
 Kobieta w reszcie stroju, schorzała, wybladła,
 Bardziej do czyścicowego podobna widziadła;
 Gdy obaczy straszliwą marę w pustym gmachu,
 Żegnając się i krzycząc siania się z przestrachu.
 „Nie bój się! Pan Bóg z nami! ktoś moja kochana?
 Czego po domu pustym błąkasz się tak z rana?“

„Jestem biedna uboga, ze łzami odpowie:
 W tym domu niegdyś moi mieszkali panowie;
 Dobrzy panowie, niech im wieczny pokój świeci!
 Ale Pan Bóg nie szczęścił dla nich i dla dzieci:
 Pomarli, dom ich pustką, upada i gnije,
 O paniczu nie słyhać, pewnie już nie żyje“.

W „Zbójcach“ Karol spotyka w opustoszałym domu ojcowskim
 starego sługę Daniela, który nieco później, z latarnią i z tłumoczkciem
 podróżnym, pożegna dom swoich chlebodawców słowami: „Bywaj mi
 zdrowy, domu rodzinny! — użyłem tu i dobra i szczęścia, gdy jeszcze
 żył pan nieboszczyk. Kilka łez na kości twoje, ty, dawno już stru-
 pieszały — to ci się należy od służi starego. Ten dom przytulkiem
 był dla sierot, przystanią dla rozbitków — syn go przemienił w norę
 zbójceją... Daniel z ciężkim żalem cię żegna. Wszystko tu było tak
 znajome“¹. A spostrzegłszy swego pana, woła: „Boże ratuj, mój pan!
 (Gasi latarnię) ...Ratuj, święta Matko Boża! Wyż to panie tak straszli-
 wie po domu krzyczycie, że śpiący się budzą?“ Przy spotkaniu
 z przybyłym Karolem, przez czas jakiś nie poznaje go i rozmawia jak
 z obcym. Dopiero później wybuchą: „Toć to mój panicz najlepszy,
 najdroższy! Miły Boże! że też ja stary człowiek, takiej radości... Głu-

¹ Tekst *Zbójców* cytuję wg. wyd. „Biblioteki Narodowej“, s. 11, nr 30.

piec ze mnie, żeby zaraz pana nie... Ej ty Boże niebieski! — tożeście, paniczu, przecie powrócili — a stary pan już w ziemi, a wyście znowu u nas... Co też za ślepy osiel ze mnie, żeby też od pierwszego razu... ależ mój ty... komu by się śniło!... Starszy pan miał was za umarłego... Błagałem ze łzami — Jezu Chryste! — a oto stoi żywiusieńki w starej izbie naszej!“.

A oto scena z „Dziadów“, gdy Ksiądz poznaje w przybyłym Pustelniku Gustawa:

Jakto? znasz mię... To on!... nie... tak .. nie, być nie może!
 Gustaw! ty Gustaw! wielki Boże!
 Uczeń mój! syn mój!
 ...Gustaw! skąd? kędyś? Przebóg, tak długa wędrówka!
 Gdzieś ty bywał dotychczas przyjacielu młody?
 Nie wiedzieć, kędyś zniknął, jakbyś wpadł do wody...
 ...Kochałem cię jak syna...
 ...Ach, o nic nie prosiłem Boga,
 Jak, abym cię raz jeszcze na życiu obaczył!

Widzimy więc, że zbieżności są tu istotnie zastanawiające. Ale idźmy dalej.

Jak już widzieliśmy, Karol przybywa z lasów, gdzie została zbójcka jego kompania. Gustaw nie jest wprawdzie przywódcą bandy, jednak nie wiadomo dlaczego właściwie, wciąż podkreślany jest fakt przybycia jego do Księdza z lasu. Wchodząc tam, ma on na skroni „trawę i liście“. Po chwili przyciągnie tam „gałąź jedliny“ i oświadczy: „Pustelnik przyjaciela znajdzie chyba w lesie!“ i „Niezgrabny, jak mówiłem, wychowany w lesie“. O przybyciu z lasu świadczy również i opowiadanie o rozmowie ze świętojańskim robaczkiem. Jaki jest powód upartego tego podkreślania?

Podobnie ma się rzecz i z motywem „zbójckości“. Gustaw nie jest zbójcą ani też zbrodniarzem, a mimo to słowa te zdają się towarzyszyć mu jak nieodstępny cień. Dzieci Księdza pytają: „Czemu waspan tak jesteś dziwacznie ubrany? Jak strach albo rozbójnik, co to mówią w bajce“, mówią: „Tato! ach patrzaj, co on w rękę niesie: Jak zbójca z wielką gałęzią jedliny“, a gdy Pustelnik podnosi gałąź, wołają: „Co robisz? co robisz? ach zbójca! Pójdźże precz, rozbójniku, nie zabij nam ojca!“ A Pustelnik im odpowiada: „O, prawda, moje dziatki, jest to wielki zbójca, Ale on tylko sam siebie rozbija!“ Ksiądz mówi doń: „Że nie jesteś zbrodniarzem odkrywam dowody“ i wyno-

szą cnoty ukochanej Gustawa, powiada: „Zbrodniarz ją kochający wróciłby na cnoty“. Nie bez znaczenia jest tu również i sformułowanie („Powrót taty“!):

W młodości jeszcze, na środku gościńca,
Napadł, odarł mię całkiem (z uśmiechem) skrzydlaty złoczyńca.

Wreszcie, owe „zbójcekie“ książki w szafce Księdza:

Ach, te to książki zbójcekie!
Młodości mojej niebo i tortury!
One zwichnęły osadę mych skrzydeł
I wyłamały do góry,
Że już nie mogłem na dół skrócić lotu.

I dalej:

Starcze! a gdy ja zacznę oskarżać nawzajem,
Przeklinać twe nauki, na sam widok zgrzytać?
Ty mnie zabiłeś! ty mnie nauczyłeś czytać!
W pięknych księgach i w pięknym przyrodzeniu czytać!
Ty dla mnie ziemię piekłem zrobiłeś i rajem!
A to jest tylko ziemia!
...Są inne, słuszniej godne litości istoty,
A między niemi twoi przyjaciele, uczniu,
Których ty wyobraźnią w górne pchnąłeś loty,
Których wrodzony ogień podniecałeś sztucznie...

A oto słowa Karola do jednego z członków jego bandy: „Twój nauczyciel musiał ci historję Robina do ręki wsuwać — powinniby takich nierozważnych łajdaków na galerach przykuwać. Ta powieść musiała ci dziecinną wyobraźnię rozpalić, zarazić cię szaloną żądzą, by zostać wielkim człowiekiem. Czy cię nie lechce czasem imię i sława?“

Prócz przytoczonych już wyżej słów Gustawa: „Ty dla mnie ziemię piekłem zrobiłeś i rajem“, to samo zestawienie mamy i w wierszach:

Idę zdaleka, nie wiem, z piekła czyli z raj...
...Tymczasem, jak cień błędząc przy kochanych wdziękach,
Bywam albo w niebiosach, albo w piekła mękach.

I chociaż w „Zbójcach“ raz tylko czytamy: „...ja jestem swoim niebem i swoim piekłem“, to powtarzanie się owego zestawienia

w „Dziadach“ wyraźnie zdaje się wiązać ze słowami poety o „Zbójcach“: „Trzeba tam ciągle być to w niebie, to w piekle“.

A teraz nieco ze „spowiedzi“ Gustawa:

Ileż znowu pamiątek w twoim domku, w szkole!
 Tum z dziećmi na dziedzińcu przesypywał piasek,
 Po gniazda ptasze w tamten biegaliśmy lasek,
 Kapielą była rzeczka, u okien ciekąca,
 Po błoniach z studentami graliśmy w zająca.
 Tam do gaju chodziłem w wieczór lub przede dniem,
 By odwiedzić Homera, rozmówić się z Tassem,
 Albo oglądać Jana zwycięstwo pod Wiedniem.
 Wnet zwoływam spółuczniów, szykuję pod lasem:
 Tu krwawe z chmur pohańskich świecą się księżyce,
 Tam Niemców potrwożonych następują rotę;
 Każę wodze ukrócić, w toku złożyć grotę,
 Wpadam, a za mną szabel polskich błyskawice!
 Przerzedzają się chmury, wrzask o gwiazdy bije,
 Gradem lecą turbany i obcięte szyje,
 Janczarów zgraja pierzchła, lub do piasku wbita,
 Zrąbaną z koni jazdę rozniosły kopyta.
 Aż pod wał trzebił drogę!... ten wzgórek był wałem.
 Tam ona wyszła patrzeć na igraszkę dzieci;
 Tam gdy ją przy chorągwi Proroka ujrzałem...

Czyż to nie „rozpracowana“ nieco „spowiedź“ Karola Moora, witającego rodzinne swe gniazdo? „Pozdrawiam cię, ziemio ojczysta. Ojczyste niebo, słońce ojczyste! was łąki i wzgórze, strumienie i bory! Patrz — i to gniazdo jaskółek na zamkowym dziedzińcu, i drzwiczki ogrodowe, i ten kącik przy płocie, gdzieś sidła zastawiał, świstał wabikiem, i ot w dole ta łąka, gdzieś ty, bohater Aleksander, swoich Macedończyków do boju pod Arbela prowadził. A obok wzgórze pokryte murawą, skądś perskiego satrapę przepędzał. Zwycięska twoja chorągiew wiała tam wysoko!“

Opowiadając o ukochanym, mówi w „Zbójcach“ Amalia: „Tu, gdzie pan stoisz teraz, stawał on tysiąc razy — a przy nim ta, co obok niego zapominała o ziemi i o niebie. Wzrok jego błędził po wspaniałej okolicy, a ona zdawała się uczuć ten wielki wynagradzający wzrok i upiększać się na widok zadowolenia najdoskonalszej swej ozdoby. Tu on niebiańską swą muzyką słuchaczy powietrznych brał w niewolę. Tu, na tym krzaku, zrywał róże, i zrywał róże dla mnie“.

Podobnież wspomina i Gustaw:

Jej pełne jeszcze wszystkie okolice:
 Tu po raz pierwszy boskie obaczyłem lice,
 Tu mnie pierwszej rozmowy uczciła wyrazem,
 Tutaj, na wzgórk, Russa czytaliśmy razem;
 Altankę jej pod temi uwiązałem chłody,
 Z tych zdrojów, stojąc przy mnie, wywabiała wędka
 Srebrnopiórego karpia, pstrąga z kraśną cętką...

Sceneria pożegnania ukochanych w „Dziadach“:

Obraz tego rozstania dotąd w myśli stoi.
 Pamiętam, śród jesieni... przy wieczornym chłodzie,
 Jutro miałem wyjechać... błędę po ogrodzie...

jest identyczna niemal z tym, co opowiada Amalii Franciszek o okolicznościach rzekomej swej ostatniej z bratem rozmowy: „Był to cichy, pogodny wieczór — ostatni nim on do Lipska odjechał; — Karol zawiódł mię do tego gaju, gdzie ty i on siadywaliście często w marzeniach o miłości“.

Jedyną pociechą Gustawa jest myśl, że spotka się z ukochaną po śmierci, i że wówczas już się nigdy nie rozłączą:

Chyba tam, gdy nad podłem wzbijemy się ciałem,
 Złączy się znowu jedność, dusza z duszą zleje...
 ...Jakakolwiek przeszkoda tutaj was rozdwoi:
 Idą ku sobie gwiazdy, choć je mgły zaciemią;
 Mgła zniknie, gwiazda z gwiazdą na wieki się spoi,
 Łańcuchy tu wiążące prysną razem z ziemią,
 A tam, nad ziemią, znowu poznają się swoi...
 Ach, i ty będziesz musiał wybrać się w tę drogę,
 Uściśniemy się wtenczas, ale już na wieki!

Ta sama myśl kilkakrotnie występuje i w „Zbójcach“: „Nie, w niebie jej nagroda. Czyż nie mówią, że jest świat lepszy, gdzie zasmuceni pocieszą się, poznają się kochający?... Tak! świat, gdzie zasłony opadną i miłość szczęśliwie znowu się spotka! Wieczność ma na imię... Wtenczas i w grobie sen się przedłuża, sen długi, wieczny, nieskończony sen o Karolu — aż póki zmartwychwstania dzwonem nie zadzwonią, — a odtąd w jego objęciach na wieki!... Tam, wysoko nad słońcami, obaczmy się znowu“.

A kulminacyjny ustęp „monologu“ Gustawa?

Kobietę! puchu marny! ty wietrzna istoto!
 Postaci twojej zazdrozczą anieli,
 A duszę gorszą masz, gorszą niżeli...
 Przebóg! tak ciebie oślepiło złoto,
 I honorów świecąca bańka, wewnątrz pusta!
 Bodaj!... Niech czego dotkniesz, przeleje się w złoto...
 ...Błyskotkę niosę dla jasnych panów!...
 ...W salach, gdzie te od złota świecące pijaki
 Przy godowym huczą stole...

Znajdziemy w „Zbójcach“ i to: „Ludzie, ludzie! fałszywe, obłudne plemię krokodyle (por. pierwotne „potworo niewiasty!“ u Mickiewicza — przyp. mój)! Łzy w ich oczach, a serca miedziane! Na ustach całusy, a sztylety w piersiach!... Do śmieci rzucam te błyskotki ozdobne. Wy wielcy panowie, wy bogacze, bądźcie skazani złoto i srebro i klejnoty nosić na sobie! skazani przy hucznych biesiadować stołach... Z pianą na ustach biegnę do domu, wybieram najostrzejszą szpadę i z nią jak strzała do domu ministra, bo on to był tym piekielnym swatem“.

„Czy widzisz, Księżu, pierścienie? Smutna pamiątka została!“, „Gdyby z tego kamienia gorzka łza nie ciekła“ i „I dojrzałem łezkę w oku“, „Płacz moja luba!“ — to w „Dziadach“. (Karol do Księdza): „Widzisz te cztery kosztowne pierścienie, które na palcach moich noszę?“, „Czyś nie włożyła mu pierścienia na palec, pierścienia z brylantem w zakład twojej wierności?“, „Kamienie łzy ronily“, „Ty płaczesz?“ i „Płacz ze mną, przyrodo!“ — to w „Zbójcach“.

Gustaw w rozmowie z listkiem pyta go o tryb życia swej ukochanej. Ten sam motyw mamy i w rozmowie Karola ze sługą Danielem. Gdy na pytanie: „Co robi moja Amalia? Nie zapomniała mnie?“, Daniel odpowiada: „Co też pan wygaduje? Pana zapomnieć?“ — wiemy już, skąd się wzięło w „Dziadach“ owo: „Czy sama czasem, nie chcąc, nie wspomina o mnie?“ oraz „Zapomnij! — Ja! zapomnę?“ Gustawa.

Wreszcie, w zakończeniu obu omawianych utworów mamy identyczną scenę usiłowanego samobójstwa bohatera. Słowom szylerowskiego dramatu: „Odbierzcie mu szpadę! — chce się zabić“ i „Okujcie go! Rozum stracił“, odpowiada w „Dziadach“ dokładnie wołanie Księdza: „Odbierzcie mu żelazo, rozdejmijcie pięście“ oraz „Padł ofiarą szaleństwa!“ A końcowe przebicie przez Karola ukochanej szpadą,

wraz z podobnym zamiarem Gustawa („Idę... O nie! nie... nie... Żeby ją zabić, Trzeba być trochę więcej, niż pierwszym z szatanów! Precz to żelazo!“) dopełnia tej analogii.

Sądzę, że przytoczonych przykładów wystarczy, by wpływ „Zbójców“ na utwór Mickiewicza ukazał się we właściwym świetle. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że pisząc go — świadomie czy też mimo woli — kroczył on śladami ukochanego swego mistrza, że wcale często przejmował był tam jego „szczególne obrazy, myśli, sposób tłumaczenia się“. I nic to nie przeszkadzało mu czerpać treść z najautentyczniejszych przeżyć osobistych. Kształtował je tylko był na modłę imponującego mu wzoru. A że w perypetiach bohatera „Zbójców“ widział niemal jak w zwierciadle własny swój ówczesny los, to jeno czysty przypadek. I ta przypadkowa analogia zadecydowała prawdopodobnie przede wszystkim o zachwycie, jaki wzbudził w nieszczęsnym kochanku Maryli słaby przecież dramat Schillera.

Wspomniałem, że wpływ „Zbójców“ był zjawiskiem wcześniejszym, niż powstanie czwartej części „Dziadów“. Można dodać, że ślady jego widać wyraźnie i w „Żeglarzu“ odeskim, i w niektórych sonetach, a nawet — w „Dziadów“ części III. Ale to już wykracza poza ramy niniejszego szkicu.

Leonard Podhorski-Okółów